

I. 305. V.

Ż Y W O T

BŁOGOSŁAWIONEGO

WŁADYSŁAWA z GIELNIOWA

Patrona miasta Warszawy,

z portretem,

wydany przez

Ks. Kazimierza Grabowskiego,

Proboszcza parafii Moskorzew.

Na uroczystość w dniu 5 Maja 1905 r. 400 letniej
rocznicy Jego zgonu z opisaniem 14 ważniejszych
cudów i z dodaniem pieśni na cześć tegoż Błogo-
sławionego, z harmonją na fortepian lub organy.

SKŁAD GŁÓWNY:

w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie,
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

P I O C K.

Druk K Mlecznikowskiego
1905.

Ż Y W O T

BŁOGOSŁAWIONEGO

WŁADYSŁAWA Z GIELNIOWA

Patrona miasta Warszawy,

z portretem,

wydany przez

Ks. Kazimierza Grabowskiego,

Proboszcza parafii Moskorzew.

Na uroczyste w dniu 5 Maja 1905 r. 400 letniej rocznicy Jego zgonu z opisaniem 14 ważniejszych eudów i z dodaniem pieśni na cześć tegoż Błogosławionego, z harmonją na fortepian lub organy.

SKŁAD GŁÓWNY:
w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie,
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

P L O C K.

Druk K. Miecznikowskiego

1905

929-052. 9137438 Warszawa

APPROBATUR

Kielciis die 15 (28) Octobrii 1904 anno.

Officialis Praelatus Cathedralis **Fr. Brudzyński.**

Regens Consistorii *Sac. B. Czerkiewicz.*

„Żywot Błogosławionego Władysława z Gielniowa“

№ 2367.

О Д О В Р Е Н О:

г. Кѣльцы, 15 (28) Октября 1904 г.

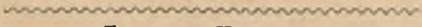
Официяль Каедральный Прелатъ Ко. Брудзынскій.

Секретарь Кан. Каедр. Кс. Бр. *Обуховскій.*

~~I. 305~~

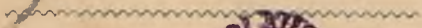


NR. 3379



Дозволено Цензурою.

Варшава, 18-го Января 1905 года.



16. 207/46

Najczcigodniejszemu

J. M. Księdzu

Grzegorzowi Augustynik

Proboszczowi parafii Książ - Wielki

w dowód niewygastłych uczuć przywiązania

pracę tę poświęca

dawny Jego wikaryusz z Włoszczowy

X. K. G.



BŁOGOSŁAWIONY
WŁADYSŁAW z GIELNIOWA.

Ż Y W O T

BŁOGOSŁAWIONEGO WŁADYSŁAWA

z Gielniowa.



Błogosławiony Władysław z Gielniowa, przyszedł na świat w miasteczku Gielniowie, w Sandomierskiem R. P. 1440, z rodziców stanu mieszczańskiego, którzy sami będąc pobożnymi i Jego też od dzieciństwa w bojaźni Bożej chowali. Na Chrzcie świętym miał nadane imię Jana.

Oddany do szkoły parafijalnej, będącej pod zarządem miejscowego proboszcza, księdza Wojciecha, odznaczył się nadzwyczajnymi zdolnościami. To skłoniło Jego rodziców, że wysłali Go do Akademii Krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, Króla Polskiego w XIV wieku. W niej nasz młodzieniec spotkał się i zawarł serdeczną przyjaźń z uczniami akademii: Świętym Janem Kantym, błogosławionymi: Michałem Giedroiciem, Izajaszem Bonerem i Świętosławem, którzy w kolei czasu, pracując w winnicy Pańskiej i siejąc w narodzie polskim ziarno cnót ewangelicznych, otrzymali wiekuiwą zapłatę w niebie. Z temi to świętobliwymi młodzieńcami pilnie ćwiczył się Błogosławiony Władysław nie tylko w naukach świeckich, ale i pobożności. Codziennie, przed udaniem się na lekcye akademickie, miał zwyczaj słuchać Mszy świętej, a co Mu tylko od nauk czasu zbywało, ten przepędzał w kościele.

Po świetnie ukończonych naukach w Akademii Krakowskiej, Błogosławiony Władysław postanowił świat opuścić i wstąpić do klasztoru. Pod tęż porę Jan Długosz, kanonik krakowski, powracając z Rzymu, gdzie urząd posła królewskiego sprawował, przywiózł był ze sobą do Polski św. Jana Kapistrana, który świeżo co we Włoszech wprowadził w zakonie św. Franciszka Serafickiego najściślejszą reformę. Przybywszy do Krakowa toż samo czynił, w czym Mu Pan Bóg tak pobłogosławił, że po kilku miesiącach pobytu Jego w Krakowie, w skutek kazań, jakie miewał, aż 180 młodzieńców z samej Akademii Krakowskiej do zakonu przez Niego zreformowanego wstąpiło. W tej liczbie był i Błogosławiony Władysław. A że klasztor krakowski, przepelniony już był zakonnikami, odesłano Go do Warszawy, do klasztoru ufundowanego podówczas przez księżniczkę Annę Mazowiecką. Wstąpił do nowicyatu w dzień świętego Piotra w okowach, przybierając imię Władysława.

Od chwili wstąpienia do zakonu Bernardynów, począł naśladować św. Antoniego pustelnika i co w innych dobrego zauważył, sam starał się to wykonywać. Świętą cnotę czystości, którą nieskalaną ze świata przyniósł, strzegł jaknajpilniej, ciało umartwiając i zmysły na wodzy trzymając.

Ślubowi posłuszeństwa wierny, w najmniejszych rzeczach woli swojej nie miał, a woli przełożonych, jakby woli samego Boga się poddawał.

Ubóstwo zachowując, nietylko niczem rozporządzać sobie nie pozwalał, ale i wiele rzeczy, których używania reguła zakonna dozwalała, odmawiał sobie. Słowem od pierwszego dnia nowicyjatu tak wszystkich braci w doskonałości począł wyprzedzać, że stał się dla całego zgromadzenia najpiękniejszym wzorem św. zakonnika.

Wyświęcony na kapłana, z wielką gorliwością zajął się głoszeniem słowa Bożego, do czego, widząc nadzwyczajny pożytek, i sami przełożeni Go przeznaczili. Każde kazanie zwykł był zaczynać zawsze z tekstu: „Jezus

Nazareński, król żydowski,“ i z tego jednego źródła najzbawienniejsze nauki dla słuchaczyw wyprawdzał. Ażeby wiernych zagrzewać do czci i miłości Przenajświętszego Imienia Jezus, na wzór św. Bernardyna Seneńskiego, to Imię w kazaniach jaknajczęściej powtarzał.

Dla pobudzenia ludu do nabożeństwa pisał wierszem różne pieśni nabożne i po kazaniu ze zgromadzonym ludem w kościele je śpiewał. Ułożył koronkę z rozmyślaniami tajemnic Pana Jezusa i Matki Najświętszej, przeplataną rzewnemi modlitwami, a którą nawet Papież Paweł V odpustem zupełnym obdarzył.

Dla wysokich cnót zakonnych, bracia pomimo Jego wypraszań, nie tylko wynieśli Go na urząd gwardyjana, i to nie jednokrotnie po różnych^o klasztorach, ale i zarząd całej prowincji powierzyli Mu, i pięć razy z rzędu na tę godność Go wybierali. Spędził też na niej lat piętnaście z niewymownym całego zakonu pożytkiem i zbudowaniem wiernych. Prowincya Jego już wtedy dwadzieścia cztery klasztorów liczyła, z których niektóre bardzo były daleko od siebie położone; wszystkie pomimo tego każdego roku pieszo wizytował, podróże te bez grosza o zebranych chlebie odbywając. A nawet dwa razy do Rzymu pieszo chodził, raz na kapitułę generalną swego zakonu, a drugi raz dla obrony braci zakonnych, oczernionych przez ludzi zawistnych przed Stolicą Apostolską. W skutek tej podróży zakonowi sławę przywrócił, a niecni oszczercy klątwą papieską ukarani zostali.

Dla polskiej prowincyi swego zakonu tak mądre i właściwe ustawy ułożył, że je kapituła generalna w mieście Urbino roku pańskiego 1498 dla całego zakonu przyjęła.

Za Jego czasów, Aleksander, Królewicz Polski, wnuk Władysława Jagiełły rządził Księstwem Litewskim. A że tam w wielu jeszcze miejscach kraju pogaństwo istniało, książę Aleksander, pobudzony rozgłosem świętobliwości Władysława i Jego braci zakonnych, udał się do Niego z prośbą, aby mu ze swego zgromadzenia przysłał gorli-



wych kapłanów dla nawracania pogan na Litwie. Chętnie zgodził się na to Błogosławiony Władysław, wysłał kilku żarliwych i świętobliwych Ojców, którzy osiadłszy w Płocku, z tamąd misyję odprawiali po najdzikszych częściach Litwy, a Pan Bóg tak misyjom ich pobłogosławił raczył, że w krótkim czasie około dwóch tysięcy pogan wierze naszej świętej pozyskali.

Kiedy w roku 1499 niezliczone hufce tureckich i tatarskich wojsk załaziły Polskę, mieczem i pożogą niszcząc okolice, do których wkraczały. Błogosławiony Władysław nakazawszy w całej prowincji zakonnej posty i nabożeństwo, obiegał sam miasta i wioski, pobudzając lud gorliwymi kazaniami do modlitwy i pokuty. Ułożył wtedy krótką następującą modlitwę i tę ile mógł rozpowszechniał: „Jezu Nazareński, Królu Żydowski! powstań i zetrzyj barbarzyńskie narody, a daj zwycięstwo chrześcijańskiemu ludowi, aby wielkiego Boga potęgę wystawiał na wieki“. Sam zaś przymnożył sobie wiele różnych umartwień i postów, i noce całe na modlitwie przed ołtarzem Matki Bożej spędzał. Pan Bóg wszystkich tych modłów wysłuchać raczył, gdyż zesłał wczesną nadzwyczaj ostrą zimę, która pohaińców w obozach zaskoczywszy, do szczytu ich zniszczyła i od tej klęski Polskę wyratowała.

Na każdej kapitule zakonnej Błogosławiony Władysław wypraszał się od urzędu Prowincyała, ale Go od tej godności bracia zwolnić nie chcieli, aż gdy zwątlony wiekiem i ciężką pracą do niejakiego wytchnienia począł mieć prawo. Gdy więc uwolniono Go od tego urzędu, dano Mu do wyboru klasztor, w którym-by chciał zamieszkać. Lecz Błogosławiony Władysław na to odpowiedział: „Za łaską Bożą odkąd jestem w zakonie, w niczem własnej woli nie miałem, pozwólcie, abym jej nie miał, bliskim będąc już śmierci. Niech ojcowie przeznaczą m.nie, gdzie im się podoba, jeszcze czuję w sobie dość siły do służenia zakonowi“. Przeznaczono Go więc na przełożonego i kaznodzieję klasztoru warszawskiego. Zajął się tymi dwoma obowiązkami nasz błogosławiony Władysław, jakby

tylko co do zakonu wstąpił i zaczynał Panu Bogu w nim służyć. Gdy nadszedł post wielki, odbył go z większą jeszcze jak zwykle surowością. W wielki Piątek miał kazanie, na którem wszystkich słuchaczy do rzewnych łez pobudził nad Męką Pańską, o której z podziwieniem a świętem uniesieniem mówił. Gdy przyszedł do szczegółów biczowania Pana Jezusa, powtarzając te słowa: „O Jezu! Jezu mój kochany!“ wpadł w zachwycenie, i w oczach całego ludu w powietrze nad kazalnicą wyniesiony został. Wyszedłszy z tego stanu, omdlał tak, że już skończyć kazania nie mógł, a zakonnicy musieli Go zanieść do celi. Od tej chwili już tylko, albo się modlił, albo dawał braciom najzbawienniejsze nauki, lub z odwiedzającymi Go mówił o Bogu. Czując się coraz słabszym, przyjął ostatnie Sakramenta Święte i spokojnie zasnął w Panu roku pańskiego 1505. Pochowany został na środku chóru Ojców Bernardynów, w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Lecz kiedy roku pańskiego 1572 Arcybiskup Karnkowski, będąc na Sejmie w Warszawie, miał objawienie, w którem Błogostawiony Władysław polecił mu w imieniu Pana Boga, aby zwłoki Jego na właściwszem miejscu umieszczone zostały. Za poradą więc dwóch kardynałów: Jego Eminencyi Franciszka Komenzona i Wincentego Portika, na on czas przy królu będących, przeniesiono Je z wielką czcią i przy uroczystym obchodzie, na którym obecny był Najjaśniejszy Król, Zygmunt August, wraz z siostrą swoją Anną, dwaj wyżej wspomniani Kardynałowie, wszyscy Biskupi Polscy, Senat i Posłowie na sejm zebrani, złożono je w osobnej kaplicy po prawej stronie wielkiego ołtarza, gdzie dotąd spoczywają. Przy grobie Jego wiele zaszło cudów. Pisarz życia Jego, Wielebny Ojciec Wincenty Morawski do roku 1633 aż dziewiędziesiąt ich przytacza, z których niektóre krótko zebrane tu podaję:

Szlachcic Polski z ziemi Czerskiej, Piotrowski, miał syna Stanisława, który mu w trzecim roku po ciężkiej chorobie umarł, i sam ojciec żałosny, oczy mu na śmierć

zawarł. Gdy matka po stracie dziecięcia z bólu prawie obumierała, w czem nieco ochłonawszy, rzekła do męża: „Pójdźmy do grobu Bł. Władysława i prosimy go, aby nam oddał żywego syna. Skoro na to oboje przystali, dziecię otworzyło oczy i przemówiło do rodziców. A tak, Panu Bogu dzięki czyniąc, dziecię już żywe i zdrowe zaniesli do grobu Bł. Władysława.

Dwie także dziewczęta zmarłe, a trzecia w studni utopiona, za Jego wezwaniem, wróciły się do życia.

Syn Jana Pisarskiego z Sochaczewa, którego koń kowany, podkową w głowę srodze uderzył, już zdał się konający, ale skoro żalony ojciec począł wzywać Błogosławionego Władysława i śluby za zdrowie syna czynić, ten jakoby ze snu zdrów się porwał, a zadana wielka rana zaraz się zagoiła.

Katarzyna Golianowska z Warszawy, tak bardzo na oczy zachorowała, że jej już żadne leki nie pomagały, i gdy oślnąć miała, z wiarą udała się o pomoc do Błogosławionego Władysława, i oto zaraz błonka krwawa z oczów jej spadła, i doskonale przejrzała.

Jan Albert, Królewicz Polski, dziecięciem będąc zapadł na ciężkie drżenie serca, a gdy lekarzom rady nie stało, nabożna jego matka poczęła wzywać nad nim Błogosławionego Władysława, a gdy ślub pewien uczyniła, dziecię nadspodziewanie wyzdrowiało i był ten panicz później Biskupem Krakowskim.

Jadwiga Kerlerowa, zacna matrona, mieszkanka Warszawy, przez trzy miesiące ciężko chora, za wezwaniem Błogosławionego Władysława, nad nadzieję medyków do zdrowia przyszła. A że wkrótce potem nastąpiło srogie powietrze w Warszawie, wyjechała z miasta wraz ze swoją córką Barbarą Delipacyną, która jej w drodze tak ciężko zachorowała, że już i mowę straciła a opatrzona św. Sakramentami, śmierci tylko czekała. Żalona matka, doznawszy już na sobie raz opieki Błogosławionego Władysława, poczęła gorąco wzywać Go, by i jej córkę

wspomógł, a gdy przy tem ślub uczyniła, Barbara požądane zdrowie otrzymała.

Stefan, syn pana Wojciecha Wolińskiego, wielką chorobą, zwaną epilepsyją, srodze był skołatany. Gdy do domu tego pana przyjechała jego rodzona siostra, bardzo pobożna panna i to zobaczyła, zaraz pospieszyła do kościoła, a ręce na krzyż wyciągnawszy, gorąco prosiła Pana Boga przez zasługi Błogosławionego Władysława o zdrowie dla swego synowca. Gdy po modlitwie do domu brata powróciła, choć go i przy niej raz jeszcze napadł ów paroksyzm, odtąd jednak na zawsze był od niego wolny.

Syn pewnego szlachcica, mieszkającego pod Warszawą, umarł. Ojciec jego to widząc, uczynił ślub do Błogosławionego Władysława, że jeżeli go do zdrowia przywróci, to odda go na służbę Panu Bogu w zakonie Ojców Bernardynów Warszawskich. Rzecz dziwna: Skoro ojciec to wyrzekł, synaczek zmartwych powstał, a gdy dorósł lat 12, przywiódł go ojciec do klasztoru Warszawskiego i opowiedziawszy rzecz całą przełożonemu, oddawał syna swego do zakonu, ale że lata drobne nie pozwalały go przyjąć, kazano mu czekać do dalszych lat, a ślub ojcowski na inny zamieniono.

Gdy roku pańsk. 1522 około Warszawy srogie powietrze grasowało, a w samym mieście wielka mnogość ludzi wymarła na zarazę, a potem wielki głód nastał, nad kościołem Ojców Bernardynów w Warszawie mieszkańcy ujrzeni niby tęczę ognistą, a na niej siedzącego na majestacie Sędziego, a około Niego niegoliczone półki aniołów. Czemu gdy się przypatrywano pokazał się smok wielki i straszny, który ogonem swoim chciał całe miasto okrążyć, a na nie z paszczy jego ogień wielki wybuchnął. Wtem zobaczono na powietrzu zakonnika świętego Franciszka, padającego na twarz przed Sędzią, a potem z rozciągnionemi na krzyż rękami, modlącego się do Niego. Gdy się tak modli, smok ów się rozpukł i lecąc jak piorun po powietrzu zniknął z oczów. Wtem usłyszany był głos: „Ten który się modli do sędziego, jest

wielkim przed Bogiem Wszechmogącym. Warszawo bądź Mu wdzięczną.“ Powietrze też i głód odtąd ustał. Wszyscy mieszkańcy łaskę tę Błogosławionemu Władysławowi przypisali, i miasto Warszawa obrała Go sobie za osobliwego Patrona, który ją i w innych przypadkach skutecznie ratował.

Między innemi pewnej nocy na Przedmieściu Krakowskiem, na którem jest klasztor Ojców Bernardynów zajął się wielki ogień i już niektóre domy pożarł. A gdy ludzie się pobudzili i wielki stał się tumult, pewien pobożny staruszek imieniem Jakób, leżąc chory na łożku, na wrzask ludzi porwał się, a gdy go za drzwi domu wyprowadzono, widząc, że ów pożar przybliżał się do klasztoru Ojców Bernardynów, począł wzywać na ratunek Świętych Patronów. Co gdy czynił wszyscy ujrzeli nad klasztorem, unoszącego się na powietrzu Błogosławionego Władysława i odganiającego pożar od swego zakonu. A gdy otoczony gęstym dymem z oczów obecnych zniknął, ogień też się cofnął, klasztoru nie dotknął i wkrótce przygasł.

Nie zapomniał też w niebie żyjący Błogosławiony Władysław i o swojej ojczyźnie Gielniowie. Albowiem i w nim różnych łask Jego są dowody. Nad inne ten szczególnie jest zapisany: Roku pańskiego 1626, padło na to miasto zaraźliwe powietrze i już 30 ludzi zniosło z tego świata. Co widząc Gielniowianie uczynili powszechne suplikacje do Pana Boga, wzywając przytem przyczyny swego ziomka Błogosławionego Władysława. W czasie tych suplikacji powietrze ustało, a wdzięczni Gielniowianie nie tylko Go uroczyście za swego patrona obrali, ale porzuciwszy dawny herb, którego używali, przybrali sobie Jego osobę za herb, na którym Błogosławiony Władysław w prawej ręce figurę Chrystusa, a w lewej dyscyplinę trzyma.

A ponieważ wskutek różnych cudów i łask doznanych w ciągu wieków nabożeństwo do Błogosławionego Władysława coraz więcej się pomnażało, przeto Ojcowie

Bernardyni poczęli się starać o kanonizację Jego w Rzymie. Po wyprowadzeniu urzędowego procesu tak o heroicznym cnotach, jak i cudach Błogosławionego Władysława i po ścisłym ich roztrząśnieniu, Stolica Apostolska godnym Go uznała, aby honor publiczny miał w kościele Bożym. Ojciec św. Benedykt XIV roku pańskiego 1750 wpisał Go w poczet Błogosławionych. Daj nam Boże doczekać przy staraniu i szczodroblewości naszego narodu i kanonizacji tego świętego Ziomka naszego z którego cnot i cudów Wszechmocności Boskiej niech będzie nie-
skończona chwała, na wieczne czasy. Amen.



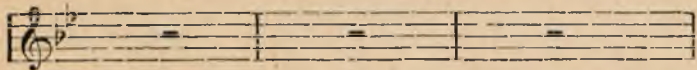
NP. 3379

PIEŚŃ

O BŁOGOSŁAWIONYM WŁADYSŁAWIE.

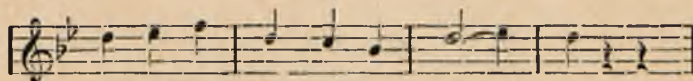
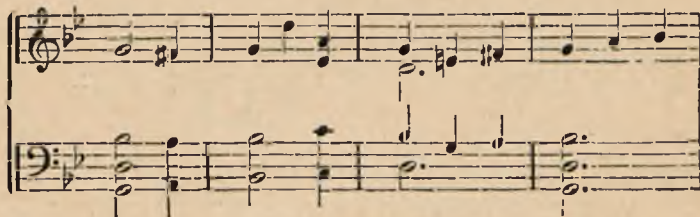


Lento.

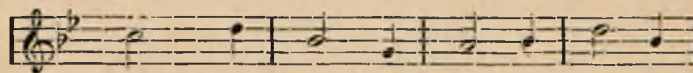
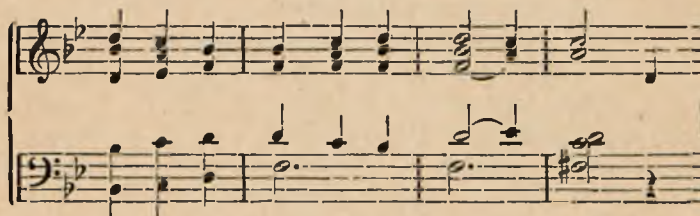




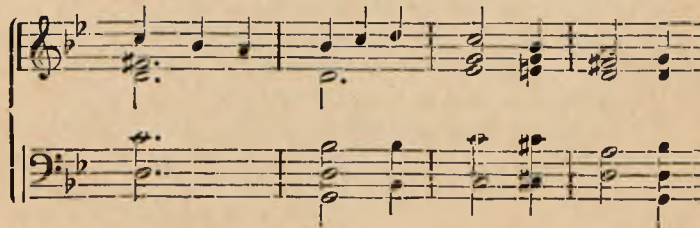
Coś u Bo - ga w wiecz - nej sła - wie,

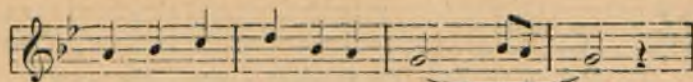


Pa-tro-nie nasz Wła-dy - sła - wie,

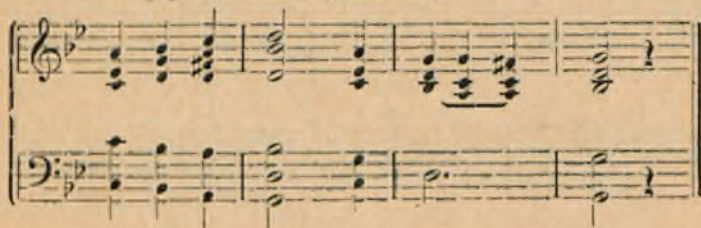


Gdy cno - ty Two - je wiel - bi - my,





Z Two-jej się chwa-ly cie - szy - my.



2. Bóg cię wezwał do zakonu,
Tys w nim przetrwał aż do zgonu,
Wiernie chowając ustawy,
Jako syn Franciszka prawy.

3. W ciągłym żyłeś umartwieniu,
W grubym chodziłeś odzieniu,
Ciało trzymałeś w niewoli,
Zapartyś się własnej woli.

4. Słowo Boże z kazalnicy,
Częstoś prawil wśród stolicy,
Raz gdy mękę pańską głośisz,
Cudownie się w górę wznosisz.

5. Uproś nam naśladowanie
Cnót Twoich i w nich przetrwanie,
Abyśmy tu martwiąc ciało,
Mogli na sąd stanąć śmiało.

6. Niech nam pomocy udzieli,
Męka Pana Zbawiciela,
Niech ją często rozmyślamy
I skutku onej doznamy.

Amen.



NP. 3379

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i Sp. w Krakowie znajdują się następujące śpiewniki kościelne z melodyjami do śpiewu i harmoniją na organy i fortepian; wydawnictwa X. K. Grabowskiego.

I.	Pieśni Adwentowe.	Cena kop.	15
II.	Kolendy		30
III.	Pieśni postne, Droga Krzyżowa i Gorzkie żale		30
IV.	Pieśni Wielkanocne i na Zielone Świątki .		12
V.	Nabożeństwo Majowe i Październikowe .		30
VI.	Pieśni na Boże Ciało i responsoria na 4 gł.		35
VII.	Pieśni do Pana Jezusa		15
VIII.	Pieśni o Świętych Pańskich		25
IX.	Pieśni Przygodne		15
X.	Pieśni za dusze zmarłych		12

Tegoż Autora:

Katechizm dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.	Cena kop.	—	5
Cuda Matki Boskiej Leśniowskiej		—	15
Nauki Majowe z dodaniem na każdy dzień cudów Matki Boskiej Jasno-Górskiej		—	30
Historya Kościoła Rzymsko - Katolickiego w zyciorysach. Tomów XIII		1	50
Żywoty Świętych, Błogosławionych, Świętobliwych Polaków i Polek. Tomów XII		2	50
Żywoć Błogosławionego Władysława z Gielniowa, wydany w 400 letnią rocznicę Jego śmierci R. P. 1905		—	10

